Nr. 202 | We Lwowie Wtorek dnia 4. Września 1877. | Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro annonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 3. września

Na początku wojny publicystyka moskiewska rozpoczęła, jak wiadomo, dyskusję polityczną z Polakami, a ponieważ z wyjątkiem kilku łatwowiernych i transakcyjnych organów, nikt z nimi nie wdawał się w rozprawy, przeto sami Moskale fabrykowali sobie polemikę. Byliśmy zaraz zdania, że artykuły p. Gradowskiego i innych są tylko tumanami puszczanemi na złudzenie Polaków. Całe Królestwo tak samo się zapatrywało. Fakta stwierdzają dzisiaj, że mieliśmy zupełną słuszność, bo wszystkie te głosy niby pojednawcze nie były niczem innem, jak tylko półurzędowym sukkursem dla caratu, głoszącego oswobodzenie Słowian, a niosącego knut przed sobą i wyprawiającego się na nowe podboje.

Skończyły się piękne dni w Aranjuez, zauważa słusznie *Dz. Pozn.* — dzienniki moskiewskie znów z wielką zaciętością występują przeciw nam Polakom. *St. Petersburgskija Wiedomosti*, które prawie wczoraj jeszcze rozprawiały o pojednaniu, od dwóch dni w artykułach wstępnych występują namiętnie przeciw Polakom z powodu owego adresu, jaki sejm lwowski zamierzał podać do tronu. Napróżno — wołają — wydobywacie polską sprawę na wierzch, napróżno wydobywacie zgalwanizowanego trupa z mogiły..

Bardzo pięknie, ale jeżeli Polska trupem, to czegoż się lękacie? Umarli przecież z grobu nie wstają. Co do nas, gdybyśmy nawet wątpili, iż i dla nas wybije godzina sprawiedliwości, to krzyki, to niepokój naszych wrogów najlepszym byłby nam dowodem naszej żywotności i naszej zarazem lepszej przyszłości. Nie gniewamy się wcale o owe wycieczki prasy niemieckiej i moskiewskiej, owszem wdzięczni jej jesteśmy, iż niepokojem swym świadczą prawdzie.

Co się tyczy przypuszczeń ich o spisku i staraniu się szczególniej Anglji, aby nas popchnąć do zmów i powstania, mogą spać spokojnie, nikt z nas o niczem podobnem nie myśli — w pracy i spokoju wyczekujemy godziny sprawiedliwości; zbliża się ona, bo daje nam znać o niej zaniepokojone i budzące się sumienie wrogów naszych. Angielskie złoto, które posądzają, że krąży po Polsce, nic nie zdziała, a zresztą owo złoto jest czystą bajką, Polacy nie idą na czyjbądź jurgielt, — służą ojczyznie bezinteresownie życiem i mieniem. — Każdy z nas rozumie, że pieniądz przez obcych dawany w chwili, gdy spokój u nas panuje, nie w naszem lecz obcym interesie byłby dawanym, a my obcemu interesowi służyć nie będziemy. Ręce polskie są czyste i czystemi pozostaną. Podobne więc brednie nie zagłuszą sprawy polskiej — jedno tylko może ją załatwić, to jest wymierzenie należnej nam sprawiedliwości.

Co zaś do trójcesarskiego związku, który ma wobec podnoszonej sprawy polskiej wzmacniać się, — jeno to odpowiadamy, że istniały już mocniejsze budowy polityczne i padły. Czyżby więc ów związek trójcesarski miał moc wiekuistą? A Moskwa? ta Moskwa, która jakąś urojoną cywilizację wschodnią za pośrednictwem carów swoich, chce nieść Europie, dziś okazuje się cuchnącą na wszystkie boki padliną. Turcy uczą was cywilizacji i prawa narodów!

Komisja lustracyjna o Wydziale kraj.

Sprawy gminne i kultury krajowej. (Departament II.) Sprawozdawca pos. Bieliński.

Prace departamentu II. rozpadają się na 3 działy, mianowicie: na sprawy gminne, na sprawy kultury krajowej i na czynności biura statystycznego.

Sprawy gminne.

Na rozległem i tak ważnem polu spraw gminnych Wydział krajowy rozwinął usilną i pod wieloma względami znakomitą czynność. Wydział krajowy nie szczędził starań dążących do polepszenia administracji gmin w ogóle a zarządu majątków gminnych w szczególności, tak przez udzielanie Wydziałom powiatowym instrukcji i wskazówek, mających na celu zaprowadzenie ładu i kontroli w zarządzie majątków gminnych, jakoteż przez wydawanie orzeczeń z powodu wniesionych rekursów, wreszcie przez robienie użytku z postanowień ustawy z dnia 18. lutego 1875 r. i wysełanie, celem zlustrowania administracji i zlikwidowania kas miejskich komisji, w których skład wchodzili urzędnicy administracyjni i rachunkowi Wydziału krajowego. Reprezentacje powiatowe uznały po największej części zbawienność usiłowań Wydziału krajowego, przyczyniając się czynnie do uporządkowań gospodarstw gminnych przez zaprowadzenie porządku w rachunkowości i przez zażądanie od gmin przedkładania budżetów zamknięć rachunkowych i inwentarzy majątków gminnych.

Załatwiając zażalenia i rekursy przeciw za niedbanie w pełnieniu obowiązków lub nadużycia władzy ze strony naczelników lub zwierzchności gminnych, Wydział krajowy starał się o usunięcie często powtarzających się nieprawidłowości, których przyczyną była nieświadomość lub zła wola organów gminnych.

Potrzebę wykonywania przez Wydział krajowy nadzoru nad majątkami gmin, a szczególnie nad majątkami gmin miejskich uznał wysoki Sejm uchwalając ustawę z dnia 18. lutego 1875 roku, która prawo tego nadzoru bliżej określa. Często się zdarza, że rachunki kas gminnych w miastach i miasteczkach są nieumiejętnie i niedokładnie prowadzone, że kasy te nie podlegają odpowiedniej kontroli i że w skutek tego wystawione są na nadużycia. Reprezentacje powiatowe zwykle nie są w stanie temu zaradzić. Często bowiem większość wydziału powiatowego stanowią naczelnicy i członkowie rad miejskich, którzy sprzeciwiają się badaniu kas miejskich pod ich zarządem będących, częściej jeszcze reprezentacje powiatowe są zmuszone zaniechać przedsiębrania lustracji gospodarstw miast i miasteczek swego powiatu w skutek braku sił fachowych niezbędnych do tej czynności.

Jeżeli się do tego zważy, że obroty pieniężne w kasach miejskich są nader znaczne, i że w zarządzie majątków miejskich zachodzą zmiany osób, w skutek czego powstają trudności w pociągnięciu tych osób do odpowiedzialności, to ze względu na niezaprzeczony obowiązek kraju przestrzegania całości majątków miast naszych nie można się powstrzymać od życzenia, aby wysyłanie komisji celem zbadania administracji gmin odbywało się częściej jak dotąd, i aby w pewnym okresie lat, administracja majątku każdej znaczniejszej gminy miejskiej poddaną była fachowemu zbadaniu przez Wydział krajowy. Na zastosowanie tej zasady nie pozwalał dotychczas brak dostatecznych sił kancelaryjnych, jak o tem wywody tegorocznego sprawozdania Wydziału krajowego przekonywują, w skutek czego Wydział krajowy przedsiębrał lustracje tylko w wypadkach, w których przeprowadzenie tych tak trudnych czynności stało się koniecznem w skutek zawezwania władz administracyjnych lub sądowych, lub wreszcie reprezentacyj powiatowych.

Jeżeli w sprawie uporządkowania administracji gmin nie wszystko jeszcze zdziałano, to przyczyny tego leżą także w tem, że czynności ku temu celowi zmierzające, a nieznane przed zaprowadzeniem autonomji, wymagają nie tylko przychylnego poparcia władz rządowych i patrjotycznego współdziałania reprezentacji powiatowych, ale nadto długiego czasu, tudzież długoletniej wytrwałej pracy, któraby zwalczyła zakorzenione a zgubne przyzwyczajenia i skłonności organów gminnych.

Sprawy kultury krajowej.

Przechodząc do działu kultury krajowej z uznaniem podnosimy prace Wydziału krajowego około zakładania szkół rękodzielniczych, które przez wskazanie sposobu wyzyskania sił przyrody powinny udoskonalić nasze wyroby, podnieść przemysł, a tem samem przyczynić się do wzrostu dobrobytu kraju.

Radą i czynem popierał Wydział krajowy usiłowania miasta Kołomyi około założenia szkoły garncarstwa, która w grudniu z r. rzeczywiście otwartą została.

Nadto w toku są rokowania podjęte celem zaprowadzenia takiej-że szkoły garncarstwa w Alwerni.

Szkoła koszykarstwa — dawniej w Liszkach, obecnie w Krakowie — otrzymała subwencję tak w zeszłym, jako też i bieżącym roku po 500 zł.

Zbadanie, czy i które okolice lub miejscowości w kraju posiadają warunki do zaprowadzenia szkół rękodzielniczych potrzebne i zawiązanie rokowań dążących do otworzenia szkół rzeczonych, jest przedmiotem dalszych prac Wydziału krajowego

W myśl powziętych przez wys. Sejm uchwał, Wydział krajowy rozdał stypendja przeznaczone dla uczniów szkół weterynarji i akademij rolniczych, tudzież dla górników i wypłacił na cele kultury subwencje, już to z funduszów na ten cel przez wys. Sejm przeznaczonych, już to z funduszu dyspozycyjnego.

Z ostatniego funduszu otrzymał dr. Maksymiljan Nowicki kwotę 3000 zł., w zamian której złożył on Wydziałowi krajowemu pewną ilość egzemplarzy swej zoologji obrazowej, książki przepisanej do użytku w szkołach średnich. Wydział krajowy sprzedaje dzieło to za pośrednictwem księgarni Karola Wilda, mając nadzieję, że kwota wypłacona dr. Nowickiemu zwróconą będzie z tej rozprzedaży.

W skutek rezolucji wysokiego Sejmu z 19. kwietnia 1867 roku wystosowane przez Wydział krajowy zapytania, czy wysoki rząd nie przychyliłby się do zaprowadzenia w Krakowie szkoły górnictwa i hutnictwa — nie doczekały się jeszcze odpowiedzi.

Natomiast na lepszej drodze zdaje się być sprawa urządzenia szkoły weterynarji we Lwowie, a podjęte w sprawie tej przez Wydział krajowy usiłowania z całem uznaniem podnieść należy.

W ogóle w dziale kultury krajowej rozwinął Wydział krajowy znakomitą czynność, której szczegółowe omówienie przekracza ramy niniejszego sprawozdania.

Biórostatystyczne.

Do departamentu II. przydzielone jest biuro statystyczne, które jednakże w niektórych względach podlega kierownictwu także VI. departamentu. O czynnościach tego biura nic nie wspomina sprawozdanie Wydziału. Umieszczenie poglądu na czynność tego biura było tem bardziej potrzebnem, ileże prace w Sejmie rozdane, są owocem tylko części zajęć tego biura odznaczającego się sumiennem i gruntownem opracowaniem przedmiotów.

Biuro statystyczne podjęło sprawę nieurodzaju w r. 1875, i braku paszy z początkiem następnego roku, a wynikiem badań w tym kierunku była publikacja ogłoszona w 1szym zeszycie III. rocznika wiadomości statystycznych. W tym samym kierunku była praca o zbiorach w r. 1876 o podatkach bezpośrednich w Galicji, zestawienia dotyczące produkcji piwa i wódki w r. 1875, niemniej zestawienia dotyczące kas pożyczkowych w Galicji.

Nie wyszczególniając innych licznych czynności biura statystycznego nadmienić wszakże trzeba, że zajęte ono było ważną pracą zbadania stanu prawnego oraz zarządu wewnętrznego, mianowicie finansowego gmin naszych. Wynik tych prac przedłożyło ono wys. Sejmowi w szeregu tablic, które stanowią wszelako tylko część zebranych w tym względzie materjałów.

Z biurem statystycznem złączona bibljoteka Wydziału krajowego powiększyła się w roku 1876 o [illegible] dzieł w 212 tomach.

Powyżej nadmieniliśmy, że biuro statystyczne podlega kierownictwu departamentu IIgo, tudzież (w niektórych sprawach bibljoteki dotyczących) kierownictwu dep. VIgo. Dwoistość tę w kierownictwie należałoby zdaniem komisji znieść i zarządzić w dobrze zrozumianym interesie służby, ażeby biuro to podlegało wyłącznie kierownictwu dep. IIgo, do czynności którego prace statystyczne najczęściej się odnoszą.

Komisja lustracyjna zbadała wykazy biurowe dep. IIgo i przekonała się, że liczba przekazanych temu departamentowi ekshibitów wynosiła w roku 1876 5488, w roku 1877 (do 30. kwietnia) 1785, czyli w okresie objętym sprawozdaniem Wydziału krajowego 7275. Z tych nie załatwiono z roku 1876 1, z r. 1877 31, więc mimo nawału prac w tym departamencie liczba zaległości jest bardzo małą.

Nakoniec komisja lustracyjna zwraca uwagę, że możnaby uprościć dotychczasową manipulację biurową, która przyczyniając się do pomnożenia numerów, pociąga za sobą często zupełnie bezużyteczne czynności kancelaryjne.

Tak np. należałoby znieść zaprowadzony proceder, że każdy nawet bez pisma Wydziałowi krajowemu przesłany druk otrzymawszy w protokole podawczym liczbę przydziela szef departamentu IIgo biurowi statystycznemu, gdzie staje się on przedmiotem oddzielnego referatu tej treści, że druk ten zatrzymuje się dla bibljoteki: referat ten podpisany przez naczelnika biura statystycznego i aprobowany przez szefa departamentu przechodzi przez prezydjum, aby dostać się do ekspedytu, zkąd po zaindeksowaniu go przechodzi do archiwum, gdzie po zaciągnięciu go znowu do indeksu składa się do aktów.

Zapisanie takiego druku lub książki w inwentarz bibljoteki bez sporządzenia jakiegokolwiek referatu byłoby zdaniem komisji lustracyjnej zupełnie dostatecznem.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Petersburg 31. sierpnia.

Umysły w żywem poruszeniu, rozdrażnienie powszechne, gazety się kłócą, napadając na rząd i jedne na drugich, inne znów starają się bronić rządu, ale ostrożnie. Już nie ma frazesu: „naród jak jeden pójdzie za carem!" i etc. O carze ani wzmianki, jakby go nie było — a do jakiego stopnia rozdrażnienie doszło, świadczy najlepiej ton, w jakim przemawiają. *Gołos* onegdaj odpowiadając na jakiś zarzut zdrady, uczyniony mu przez szanownego Katkowa, piszę: „Jest to kłamstwo; *Moskiewskija Wiedomosti* dopuściły się oszczerstwa z zuchwalstwem lokaja, który zanadto już sobie pozwala."

Aleksander w Górnym Studniu wiszący przy armji, dziwnie przypomina Napoleona III. z roku 1870. Podobieństwo to wpadło w oczy publiczności, rozprawiają o niem głośno, ale Trepow milczy, nikogo nie aresztuje, bo gdzie wszyscy winni, nikt nie jest winien, a ze „wszystkiemi walczyć trudno, chociażby policji

Donosiłem wam o braku zapału tutaj. W m. Moskwie tak samo się dzieje. Gazety narzekają szczególnie na inteligencję i klasy majętne. W m. Moskwie tak wielki patrjotyzm między kupcami miljonerami, iż w jednym dniu przeszło 40 synów tych panów miljonerów, zapisało się do konserwatorjum muzycznego nie chcąc iść do „opołczenja". Trzeba wiedzieć, że prawo uwalnia od służby wojskowej studentów rozmaitych zakładów wojskowych, a w tej liczbie i studentów konserwatorjum muzycznego.

Wyjazd gwardji na wojnę potrwa czas dłuższy. Co będzie, gdy gwardję spotka los korpusów Radeckiego, Szachowskiego i Krüdnera, gdy zginie kwiat arystokracji moskiewskiej?... Na samą myśl możebnego wypadku zacierają ręce z radości nieprzychylni rządowi, a jest tego dużo, upewniam was!

Stan ekonomiczny kraju jest tak opłakany, że ani myśleć o ściągnięciu podatków choćby w trzech czwartych. Lud często garnie się pod chorągwie jedynie z głodu, wiedząc, że w „opołczenju" dadzą mu kawałek chleba, którego w domu nie ma i nie będzie, chyba socjaliści się postarają. Przyjdzie i do tego.

Przegląd polityczny.

— Kwestja, co dalej pocznie Serbja i co następnie zrobi z tym fantem austro-węgierska monarchja, stoi jeszcze ciągle na porządku dziennym. W obecnej chwili zdaje się, że gabinet

Dwóch mężów.

Zdarzenie prawdziwe.

Przez

ZOFIĘ R.

(Ciąg dalszy.)

Wprowadzona Ksenia po drabinie znalazła się w niewielkiej izdebce bez okna i drzwi — mały tylko otwór w sufIcie dawał skąpo światła zapożyczonego od strychu wyżej położonego, a oświeconego jednem nie wielkiem ukośnem oknem. Łóżko stało wygodne, sianem i poduszkami wysłane, prócz tego był zydel i stół prosty.

Boruch, wprowadziwszy tam gościa swego, oddalił się natychmiast. — Sara, korzystając z chwilki samotności, przystąpiła do Kseni i rzekła:

— Bóg sam skierował kroki prześladowcy twego pod dach ten, módl się i ufaj!

Odwróciła się i spiesznie odeszła.

Ksenia pozostała sama w ciemności.

Dotąd w towarzystwie ludzi, chociaż prześladowców — milczeniem upornem i okazywaną wzgardą rzucając im protest przeciw wyrządzonemu sobie gwałtowi, czuła się nie jako działającą i broniącą moralnie. Teraz ciemność, osamotnienie i niewiadomość losu dalszego — pogrążyły ją w strasznej rozpaczy! Rzuciła się na łóżko, łamiąc ręce i w głos szlochając. Powoli gwałtowny wybuch uspokoił się — i już tylko ciche łzy płynęły obficie.

Myśl o dzieciach i mężu podwajała jej smutek, a na przypuszczenie, że może ich nie ujrzy więcej, wpadała w nową rozpacz! Pomimo znużenia usnąć nie mogła.

Ale dziwnem prawem natury czuła się zdrową i silną! — porwana pierwszym razem, tak, że gdy trzeciego dnia powróciła do domu, była już, jak widzieliśmy, na poły nieprzytomną, i z całego czasu porwania nie umiała sobie zdać jasno sprawy; teraz chociaż porwanie dokonanem było w groźniejszych okolicznościach — wywołało już w niej tylko rozpacz, ale nie przyniosło uszczerbku ani fizycznym, ani moralnym siłom. Noc przepędziła bezsennie. Koło godziny szóstej Sara weszła, przyniosła śniadanie. Biednej kobiecie zdawało się, że anioł pocieszyciel zbliża się do niej.

— Powiedzcie na miłość boską! co on myśli zrobić ze mną, dokąd mnie zawieźć — wszak mówiliście, że wiecie wszystko!

— Tak, wiele wiem, mówiła Sara, lecz nie wiem wszystkiego. Dokąd was zawieźć myśli, ten zły człowiek, który gubi dusze moich rodziców, nie wiem, ale wiem, gdzie jest dom wasz, wiem, że wieś, w której mieszkacie, jest o mil trzy od granicy galicyjskiej; wiem, że tam są domy obłubienic Chrystusa, dokąd ja muszę się dostać.

— Więc wy nie jesteście córką tych żydów, którzy mieszkają tu w karczmie? — Nie rozumiejąc jej jasno, zapytała Ksenia

— Tak jest, jam córka ich — jam córka Izraela — tego ludu, który długie wieki błądzi przed obliczem Pana nad Pany! Bóg wlał w duszę moją potok światła, które wraz z miłością dla chrześcianina spłynęło w nią — rozświeciło moją drogę i wiedzie mnie po niej, jak słup ognisty wiódł Mojżesza przez puszczę!

Sara mówiąc, wpadała w egzaltację duchową, oczy przybierały wyraz nie ziemski kolory krasiły zwykle bladawe oblicze tej młodej dziewczyny. Piękna była bardzo — prawdziwy typ orjentalny, mocna brunetka, z płcią białą matową a gładką jak marmur; oczy czarne, długie ogniste ocienione gęstemi a jak sznurek wązkiemi brwiami, osadzone pod niewysokiem czołem, okolonem hebanowej czarności włosami, a tak równo zarośniętem, że już i malarz pędzlem nie odznaczyłby równiej, nos kształtny, lekko garbaty nadawał wyraz stanowczości tej młodej twarzy. Usta pąsowe i dość wydatne, często były rozchylone, i ukazywały zęby tak równe i białe, iż tylko do jednych pereł mogłyby być przyrównane. Była ona jednym z tych ulubieńców natury, którym matka ta wszechwładna niczego nie odmawia. Do piękności jej zastosowane były ślicznych kształtów nogi i ręce, estetyczne i powabne, chociaż naturalne ruchy, i głos melodyjny, jak srebrne dźwięki. Gdy zajmowała się koło gospodarstwa, lub jako najstarsza w rodzinie około młodszej dziatwy, wyraz twarzy jej chociaż zawsze piękny, był ziemski, lecz gdy zadumana lub zapatrzona w to wewnętrzne światło swej duszy jak się sama wyraziła, sięgnęła myślami po za obręby świata codziennego — wyraz jej twarzy przybierał coś duchowego — niebiańskiego — jakieś wyższe natchnienie biło z tych oczu które wtedy zdało się, że nie widzą nic na około siebie. Ten sam wyraz opromieniał jej oblicze gdy mówiła do Kseni; wyższy ów nastrój duchowy bezwiednie wpływał na prostę kobietę pociągał ją i budził zaufanie.

Sara przecież zmiarkowała, że ta do której mówi, nie rozumie jej — rozumieć nie może. Poczęła więc zwykłym ludowym językiem, uspokajać biedną zrozpaczoną, mówiąc wyraźnie, że ona dawno już chce się dostać do granicy, aby za kordonem przyjąć wiarę Chrystusową. Że uważa ten wypadek za wskazówkę, iż stanowcza chwila nadeszła Prosiła żeby była spokojną — i czekała cierpliwie, a gdy będzie pora stosowna ona ją wyprowadzi po kryjomu, i tak wszystko obmyśli iżby bezpiecznie dostać się mogły do domu jej, zkąd sama uda się za kordon

Lica jej powlekła lekka barwa szkarłatu, oczy zabłysły.

— Bóg nas szczęśliwie przeprowadzi — poczęła, zapominając znowu, iż mówi do kobiety prostej — i ostry kamień nie skaleczy stopy naszej, aniołowie jego piastować nas będą, żmije i padalce usunie nam z drogi — i jako obiecał trwogi nasze uśmierzy. Lecz żąda ofiary od nas — on co dał życie za lud swój — żąda ofiary serc naszych. Ty kobieto poświęć mu rozpacz twego serca — ufaj i dziękuj że cię smutkiem nawidził — ja mu poświęcam miłość — serce moje rozdzieram, i ciekące krwią gorącą, składam u stóp jego! Życie moje już całe będzie odtąd jedną modlitwą — za grzechy rodziców moich — za grzechy ludu mego — i za tego, który pierwsze światło wiary wlał w duszę moją!

Chciała wychodzić, lecz Ksenia wstrzymała ją za odzienie.

— Czekajcie, nie odchodźcie — powiedźcie mi wyraźnie czy chcecie mnie uwolnić? czy pomożecie mi do ucieczki?

— Tak, uwolnię cię, i razem uciekniemy — bądź spokojną, i czekaj.

— Ależ on nadjedzie — porwie mnie i uwiezie dalej.

— Nie lękaj się kobieto — słyszałam mówiących o tem rodziców moich — ten który cię prześladuje, nie powróci tu przed upływem dni 14tu, w tym czasie wynajdę sposobność uprowadzenia cię ztąd. Ksenia chciała się rzucić na kolana przed młodą dziewczyną, ta ją wstrzymała.

— Stój! przed Bogiem klęka się tylko!

Odwróciła się i zeszła po sztucznych schodach, odstawiła je — włożyła złożone do kufra, a zamknąwszy, klucz schowała do kieszeni.

W sieni spotkała się z ojcem, zapytał czy nosiła pożywienie na górę — schyleniem głowy potwierdziła.

— Czy jadła? dodał — głaszcząc lewą ręką pięknie utrzymaną brodę — prawą założywszy za pas.

Powierzchowność Borucha wcale nie odpowiadała wartości moralnej — wyglądał bowiem na człowieka statecznego — poważnego — i dobrego. Zawsze porządnie z elegancją prawie ubrany — mówiący dobrze, często dobranemi nawet wyrazami, słynął na całą okolicę jako człowiek uczciwy, a nawet rozumny. Ze wszystkimi okolicznymi obywatelami handlował zbożem i wódką, miany był za skrupulatnie sumiennego żyda. Nigdy nie wykazało się na niego żadne matactwo — żadna nieuczciwość — często mawiał, że woli stracić swój grosz, niż cudzy nieprawnie nabyć. Okrył się płaszczem cnoty, i pod tą wygodną suknią, działał bezpiecznie wbrew głoszonym zasadom. Z rodziną nawet a często i ze spólnikami kradzieży — i przemytnictwa przybierał ton patrjarchalny. Nigdy prostacki wyraz z ust jego nie wyszedł, i nie raz czyn najhaniebniejszy skreślał dobranemi i powagi pełnemi słowy.

— Czy jadła? — powtórzył zapytanie.

Sara powtórnie skinęła głową

— Miej córko staranie, miej, powierzona jest pieczy naszej, obowiązkiem jest naszym czuwać nad nią, i zwrócić ją w ręce prawego męża zdrową i spokojną.

Sara spuściła oczy ku ziemi, gdyż uczuła, że ojciec nie powinien widzieć wyrazu jaki z nich strzelił, powiedziała przecież.

— Tak, obowiązkiem jest naszym oddać ją w ręce prawego męża, Bóg tego żąda.

I odeszła powoli. Ojciec patrzał za nią. I Rachela piękniejszą nie była. W tym miesiącu przyjeżdżają swaty z Kijowa, zobaczywszy ją, muszą ustąpić coś z posagu żądanego. I już w myśli obliczał zyski, z grosza utargowanego na mieniu córki.

Niebo się wyjaśniło, pogoda zaświtała i powesełał świat cały. Mijał już dzień siódmy od uwięzienia Kseni. Wszelkie, jak wiemy, poszukiwania przez męża i przyjaciół spełzły na niczem. Czwartego dnia już dotarł Ostap aż do trzech mogił. Pytał Borucha, opisując cały wypadek, czy nie widział przejeżdżających, czy nie słyszał co o tem, ale żyd tak doskonale udawał zdziwienie i oburzenie, tak szczerze doradzał środki poszukiwania, że gdyby nawet było na niego podejrzenie, zbić by je potrafił, tem bardziej, gdy nikomu przez myśl nawet nie przechodziło posądzenie go o spółudział w tej sprawie. — Ostap nic się nie dowiedziawszy, poszedł dalej.

Siódmy już dzień Ksenia siedziała zamknięta w ciasnej izdebce. Sara tylko wchodziła do niej, wzbudziła w niej ufność, więc chociaż w smutku, lecz w spokoju oczekiwała chwili oswobodzenia. Sara powiedziała jej, że musi się tak przygotować, by się ucieczka udała. Tego samego dnia wieczorem zajechał przed karczmę na pięknym rasowym koniu młodzieniec lat około dwudziestu sześciu, może młodszy nawet, lecz że był chociaż pięknego, lecz surowego oblicza, starszym się wydawał.

— Czy jest Boruch w domu? zapytał wyglądającej przez okno żydówki.

— W domu jest, lecz poszedł na pole do robotników. Czy wielmożny pan ma interes do niego?

— Tak, mały interes.

Zwróciła się w głąb izby, przywołała Sarę i poczęła szybko żydowskim narzeczem:

— Idź do ojca i powiedz mu, że wielmożny

wiedeński „przez wspaniałomyślność“ zrobi co się tylko Moskwie, recte Berlinowi, podobać będzie. Zauważyć przytem należy, że wyjąwszy organów jawnie Moskwie zaprzedanych, cała niezależna, liberalna i neutralna prasa europejska potępia ten nowy zwrot w polityce austro-węgierskiej. Oto np. co pisze o tem *Journal des Debats*: „Wypadałoby dziwić się tej polityce, gdyby coraz wyraźniej na jaw nie wychodziło, iż Austrja prowadzona jest na wodzy przez swoich potężnych sprzymierzeńców i że gotowa najlepsze swe tradycje i najwidoczniejsze swe interesa poświęcić dla Moskwy. Dziwna polityka, która u dawniejszych austrjackich mężów stanu pewnie wywołałaby zdumienie i oburzenie.“ Trójcesarskie przymierze stawi żądania, którym poddać się trzeba — a Turcja opłaci koszta układu. Nie pozwolą jej być zwycięzką, gdyż to zmniejszyłoby zyski przedsiębiorstwa. Być może, iż wszystko to jest bardzo zręcznem (tak Francuzi piszą przez grzeczność), ale Austrja powinna mieć się na baczności, ażeby przy tych nowych układach nie odegrała takiej samej nieszczęśliwej roli, jak przed kilku laty w układach podobnego rodzaju. Austrja zapomniała o przeszłości — życzymy jej by przyszłość miała na pamięci.“

— Pouczający i budujący widok przedstawia obecnie car, podpierany z jednej strony przez ks. Karola, z drugiej przez ks. Milana. Do tej ilustracji *Voss Ztg.* dorabia tekst następujący: „W głównej moskiewskiej kwaterze punkt honoru jest obecnie rzeczą podrzędną, poczucie politycznej wstydliwości zgasło wobec klęski. Moskwa chce zdobyczy i przyjmuje każdego sprzymierzeńca; przyrzeka koncesyj ile się wlezie, pocieszając się myślą, że między przyrzeczeniem a dotrzymaniem wielka zachodzi różnica. Hańba odwrotu jest większą, aniżeli hańba takiego sprzymierzania się; nie chodzi o sposób zawojowania Bułgarji, ale o to, by się ją rzeczywiście opanowało. Militarny i polityczny szacunek Europy i bez tego już przepadł; cóż to szkodzi, że ks. Milan stanie się wojennym kamratem cara Aleksandra! Coraz niżej! Ale to nic, byle można zdobycz pochwycić!...“

— W pośród serbskich i rumuńskich okrzyków wojennych dają się słyszeć tu i owdzie głosy pokojowe. Jestto zresztą szczególną cechą teraźniejszej wojny, że jak tylko Moskwa wypuszcza na Turcję nowego ogara zaraz występują pogłoski o skłonności walczących stron do pokoju. Tak teraz donosi berliński korespondent dziennika *Morning Post*: „Otrzymałem specjalny telegram z nad Dunaju, donoszący, że najwyższe osobistości w głównej kwaterze wyraziły szczere swe życzenia zawarcia pokoju, pod warunkiem, iż zrobione będą zgodne z honorem propozycje, zapewnioną zostanie protekcja chrześcianom w tureckiem państwie i przyrzeczone przez Portę reformy dokonane. Sądzą, że propozycje te mają wielkie widoki urzeczywistnienia się.“ Dalej telegram stwierdza, iż w głównej kwaterze panuje przekonanie, że Moskwa pod względem żywotności Turcji jako narodu i pod względem siły jej dla poparcia tej żywotności orężem sama się zawiodła i zawiedzioną została. (Przez kogo? Przez własnych swych dyplomatów i polityków).

W Belgradzie również powiał wiatr pokojowy. Do *N. fr. Presse* piszą ztamtąd: „Celem akcji Serbji miało być popieranie zapowiedzianego w tych dniach rozpoczęcia działań zaczepnych przez Moskalów. Otoż Turcy uprzedzili ich w tem. Plan moskiewskich operacyj zupełnie Turcy wywrócili; ofenzywa przemieniła się w defenzywę. W tej ostatniej Serbowie nie mają nic do czynienia.

— Porta zajmuje się ułożeniem sprawozdania o okrucieństwach popełnianych przez kozaków i Bułgarów nad bezbronnemi muzułmańskiemi kobietami i dziećmi. Sprawozdanie to ma być ogłoszone w języku angielskim i ilustrowane wielu fotografjami zdjętemi z natury, aby patrzący nie miał żadnej wątpliwości.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Według korespondenta *Gołosu* z Górnego Studnia z 14. p. m., armja Osmana zwiększoną została kilku dywizjami z pod Razgradu do wysokości 90.000, dywizje miały być przeniesione do Warny koleją, z Warny morzem do Stambułu, ztąd znów koleją do Filipopoli, a z Filipopoli piechotą przez Trojan ku Łowczy. Linja zajmowana przez wojska Osmana, idzie począwszy od Grywicy i Bogotu pod Plewną, przez Łowacz do Trojana, gdzie się styka z krańcowem lewem skrzydłem Sulejmana.

Dotąd ks. Mikołaj nie podał rachunku o bitwie pod Plewną, nie chcąc przerażać ogromem strat poniesionych. Wspomniany korespondent powiada: „Straty nasze były nader znaczne; moralne usposobienie w wojsku naszem w skutek tej bitwy przez parę dni było bardzo opłakanem.“ Obecnie, po świeżych zwycięztwach tureckich, śmiało twierdzić można, iż opłakane moralne usposobienie sołdatów przeszło w stan chroniczny. Armja carska widocznie zdemoralizowaną, skoro pomimo przewagi swej w siłach, inicjatywę działań oddała w ręce Turków.

O tygodniowej bezustannej walce pod Szypką, moskiewski wódz nie podał dotąd bliższych szczegółów; ograniczył się na telegramowem zapewnieniu, iż szańce nie zostały zdobyte. Musi być wszakże źle z Moskwą u źródeł Jantry, gdy w odebranym dzisiaj przez nas *Gołosie*, wojskowy współpracownik tegoż pisma, dobry specjalista, jak widać z pióra, w artykule wstępnym stara się przygotować umysły swych ziomków do przyjęcia wiadomości o ustąpieniu z Szypki.

Autor nie powiada, z jakiej przyczyny, lecz domyśleć się łatwo z kilku zdań ubocznych, iż nie z innej, jak w skutek możebnej przegranej nad Lomem. Wiadome nam dwie pomyślne bitwy stoczone tam przez Mehemeta; były one wstępem do walnej. Gdy tę wygra Mehemet, nie tylko Szypka wpadnie bez wystrzału w ręce tureckie, lecz cała Moskwa zmuszoną może zostanie cofnąć się za Dunaj, a co najmniej schronić się pod szańce Sistowy. Moskwa pod Sistową przygotowała zawczasu obóz ufortyfikowany.

O bitwie w dniach 25. i 26 z. m. w wąwozie Szipki, o której podaliśmy raport Sulejmana, takie szczegóły podaje korespondent *Daily Telegraph*.

„Wczoraj wieczór w (sobotę) posunęli się Moskale w wielkiej sile przeciw lewemu tureckiemu skrzydłu. Walka rozpoczęła się silnym i dobrze utrzymywanym karabinowym ogniem, przed którym Turcy, nie mogąc się utrzymać na miejscu, zaczęli się cofać, a Moskale wspierani swą artylerją, posuwali się za nimi, aż doszli na grzbiet wzgórza na którym stała turecka baterja. Tu rozpoczęła się rozpaczliwa walka, w której Moskale nie ustawali strzelać, a Turcy znowu zwolna się cofnęli. Moskale otrzymywali znaczne posiłki, ciągle bowiem przybywały im silne kolumny piechoty.

„O godzinie 9. wieczór rozpoczęli Moskale szturm w trzech kolumnach. Turcy walczyli zacięcie, wyzyskiwali najmniejsze zakrycia, ale nie mogli się całkiem zasłonić, gdyż jasny księżyc prawie dziennem światłem oświecał pole walki. W skutek tego musieli się Turcy dalej cofać, tak, iż tylko najwyższy szczyt pozostał w ich ręku.

„O godzinie 11. w nocy, przypuścili Moskale z wielkim krzykiem energiczny szturm do szańców, zakrywających baterje, i zajęli prawie całe wzgórze. W tej rozstrzygającej chwili, zachęcili tureccy oficerowie swych żołnierzy do jednego ostatniego wysilenia. Szeroko rozległ się okrzyk „Allach“, gdy Turcy występując z rowów na tyłach baterji z bagnetom w ręku rzucili się na Moskali, zepchnęli ich na dół i pędzili przez las, który z obu stron pokrywa wzgórze. Dokoła rozlegało się tylko wycie i okrzyki żołnierzy tureckich. Walka była straszną nie do opisania.

„Moskale cofnąć się musieli, ale wtem otrzymawszy posiłki odnowili atak o godzinie pierwszej po północy i tak energicznie, że znowu wdarli się na szczyt wzgórza. Musieli jednak znowu cofnąć się z wielkiemi stratami. Mimo to o drugiej znowu szturm przypuścili i znowu bezskutecznie. Potem do 6. rano odpoczywali, ale i Turcy otrzymawszy świeże posiłki, spokojnie oczekiwali Moskali, dopuścili ich aż do szczytu, i wtedy dopiero uderzyli na nich bagnetem. Linje moskiewskie złamały się i Moskale zbici zupełnie (*completely routed*) zepchnięci zostali ze wzgórza w dolinę, a Turcy ścigali ich z bagnetem w ręku aż pod same ich szańce.

„Udałem się za Turkami w tej ostatniej ich szarży i przekonałem się, że cały las roztaczający się u podnoża wzgórza, pokryty był moskiewskiemi trupami. Moskiewskie straty miały być olbrzymie (*must have been enormous*). Była to dziewiąta godzina rano“.

Pan Forbes, korespondent *Daily News*, który donosił 22. p. m., iż Turkom prędzej i w większej liczbie nadchodzą posiłki, i że wkrótce przejdą w ofensywę, powiada, iż najlepszym dowodem, do jakiego stopnia stchórzył Mikołajewicz, jest zakaz, ażeby żaden z korespondentów ani słówkiem nie pisnął o liczbie korpusów moskiewskich. Księciu się zdaje, że Turcy o tem nie wiedzą! Słynny ten pan Forbes schudł i zczerniał, jak trzaska na śmiecisku, pomimo że wyjechał na wojnę uprowidowany jak książę. Jeśli komfort nie dopisuje tak Anglikowi, cóż się dzieje z żołdactwem? Car Aleksander udekorował p. Forbesa orderem św. Jerzego za prawdziwość i odwagę okazywaną w bitwach.

A. A. Naryszkin, pełnomocnik sławiańskiego komitetu dobroczynności, doniósł telegramem Aksakowi, iż najmniej 100.000 Bułgarów uciekło z za Bałkanów na północ, unosząc życie przed szablą turecką. Naryszkin donosi dalej o domu przytułku, urządzonym przez niego w Gabrowie dla wdów i sierot bułgarskich na 225 osób. Jenerał Stoletow także wysłał do komitetu depeszę, wynosząc męztwo legjonu bułgarskiego, i prosząc o wsparcie dla wdów i sierót.

Belgrad 31. sierpnia.

Rozkazem dziennym księcia ogłoszono następujący Ordre de bataille:

W głównej kwaterze dodano do boku szefa sztabu jeneralnego pułkownika Oreskowicza i pułkownika Dragasewicza, na dowódzcę artylerji mianowano pułkownika Milutyna Jowanowicza, na naczelnika intendentury Dziurycza, na szefa wydziału sanitarnego dr. Władana Dziordżewicza. Przy korpusie nadtimockim mianowano dowódzcą artylerji jenerała Bugicewicza, dowódzcą korpusu podjaworskiego pułkownika Nikolicza, któremu do boku dodano pułkownika Ilię Czolakantyca, na zastępcę dowódzcy korpusu naddryńskiego, pułkownika dywizjonera Lubomira Uzumirkowicza, na szefa sztabu majora Radowana Miletycza, szefem ambulansów majora dr. Dokicza; dywizjonerem przy korpusie nadmorawskim jenerała Łazarza Czolakantycza, szefem wydziału zdrowia dr. Maszyna, szefem inżynierji Pryijewa, dowódzcą korpusu rezerwowego Dziordżewicza.

Służba sanitarna w moskiewskiej armji.

Niedostatek środków sanitarnych w moskiewskiej armji na Kaukazie, powoduje *Russkij Mir* do następujących zarzutów:

„Przypatrzywszy się dokładnie wszystkiemu co się już stało i co się jeszcze dzieje, dojdziemy do tego niewątpliwego wniosku, że dla Kaukazu wybuch wojny nastąpił zupełnie niespodzianie. Wyruszyliśmy w pole bez żadnego przygotowania, tak jak nas wypadki zaskoczyły, polegając na łasce boskiej, i licząc na wytrwałość moskiewskiej natury, która wiele wytrzymać zdoła. Tak samo było i ze służbą sanitarną. Środki jakiemi rozporządzał tutejszy oddział Czerwonego Krzyża i jakie dostarczył na plac boju, zakrawały poprostu na zabawkę. A i to jeszcze zasługuje na uwagę, że tutejsze damy zapytywane czy nie potrzeba im jakiej pomocy z głównych magazynów petersburskich, odpowiedziały, że dadzą sobie radę o własnych siłach. Przy sprawdzeniu okazało się tymczasem, iż krótko mówiąc, niczego pod ręką nie było. Mało lekarzy, mało sióstr, mało felczerów i żadnych środków przewozowych. Ciężko ranni musieli być setki wiorst na ramionach przenoszeni. Ludzie męczyli się pod takim ciężarem i rzucali go na drodze. Strach pomyśleć o tem! W razach odwrotu unoszono rannych bez żadnego odpoczynku przez okolice bezwodne, na przystankach oprócz samego jadła, nic nie było przygotowanego i nie było czem ran obmyć, ani świeżo je obandażować. Pod niezmienianemi bandażami i kompresami wytwarzało się robactwo, sprawiając tak ogromne swędzenie, że ranni zdzierali bandaże narażając się na krwiotoki. W ranach gnieździło się robactwo, nieszkodliwe zapewne zdrowemu ciału, gdyż żywiące się tylko zgnilizną, ale sam widok ten podwyższał chorobliwy stan rannego, wyobrażającego sobie, że go już za życia robaki jedzą. Godzi się zapytać dla czego na linji pochodowej, a zatem i na drodze możliwego odwrotu, nie pourządzano etapów — przynajmniej w dwudziestowiorstowych odstępach. Gdyby na każdym etapie znajdował się dostateczny zapas wody, bandaży itp., przynajmniej dwóch świeżych lekarzy, nie zmordowanych marszem na spiekocie, sześciu felczerów i ze trzy siostry, byłoby to dla rannych rzeczywistem dobrodziejstwem. Ale zkąd brać tylu specjalistów? Kaukaz sam nie jest w możności dostarczyć ich tylu, ilu potrzeba, ale o tem musiano wiedzieć już przecież dawniej, z listy członków stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Nie należało robić skrupułów i przyznać się od razu, że Kaukaz nie da sobie rady bez pomocy Moskwy.

Przypatrzmy się teraz powózkom. Model zamkniętego furgonu, z drzwiami w tylnej części, znany jest bezwątpienia każdemu. Resory są tak grube, że nie posiadają najmniejszej elastyczności i o wiele ustępują zwykłym drewnianym resorom w naszych tarantasach. Dlatego też odskoki resorów są tak silne, że trzeba się mieć dobrze na baczności, ażeby sobie nosa o dach furgonu nie rozbić. Jednem słowem, wóz sanitarny na leżących resorach, wcale nie jest lepszy od zwyczajnej kibitki. W takich to wozach, gdzie łamią się kości ludzkie i tłucze ciało, ma być niesiona ulga nieszczęśliwym ofiarom wojny. Należałoby pomyśleć o tem, że każdemu z nas może przypaść w udziale jazda takim furgonem. Kiedy przechodzi taki transport rannych, już na wiorstę odległości słychać jęki, narzekania i przekleństwa. Ranni nie mogąc znieść tortur sprawianych im w skutek tych leżących resorów, w niebogłosy błagają o zadanie im śmierci. Że nie jest to przesadą, cyfry świadczą, bo na każdej stacji, umiera po 30 — 40 rannych.“

KRONIKA.

Lwów 3. września.

Wystawa krajowa dokończa swoją toaletę. Wczoraj komitet sprowadził tam kapelę wojskową, i publiczność jawiła się dość licznie, za opłatą wstępu po 20 centów. Przy kasie koło turnikietu sprzedają pierwszy numer czasopisma „Wystawa krajowa“. Wszystkie budynki przedstawiają się nader gustownie. Na prawo od kasy pawilon ks. Adama Sapiehy będzie należyć do najgustowniejszych. W jednej linji z nim od północy na południe, stoją prawie gotowe pawilony komisji balneologicznej, spółki naftowej drohobyckiej i Towarzystwa naftowego krośniańskiego. Za niemi wzdłuż parkanu zachodniego mieści się restauracja i cukiernia. Stronę południową zajmują w całej długości stajnie, począwszy od osobnego namiotu p. Ociosalskiego, mającego mieścić 6 tarantów. W najbliższem sąsiedztwie na prawo z niemi będzie królikarnia. Stajnie urządzono nasamprzód dla koni. Połać wschodnią rozpoczyna ujeżdżalnia, dalej reszta stajen, a ku środkowi pawilony: żelazny fabryki Krasna, odlewni Szwabego z Białej, fabryk Pietscha i Mozera ze Lwowa. W około tych ostatnich rozkłada się tabor maszyn, nad któremi góruje wiatrak amerykański. Przy maszynach postawiono reprezentację browaru Słotwińskiego. W tem miejscu także ma stanąć taka sama jak w Wiedniu trąba parowa, której sporządzeniem zajmuje się warstat kolejowy Karola Ludwika. Idąc stroną północną placu od wschodu widać nasamprzód machinę parową, pompującą wodę do piętrowego rezerwoaru, który zaopatruje w świeżą wodę 6 kadzi z pompami, rozłożonych w różnych stronach placu, tudzież wielki rezerwoar murowany w samym środku przed głównym gmachem. O kilkanaście kroków od rusztowania wodnego znajduje się akwarjum profesora Syrskiego, dalej dwie kwadratowemi gazonami otoczone szopki hr. Alfreda Potockiego. Koło akwarjum prowadzi droga do ogrodu Maur. Dieduszyckiego, gdzie komitet wystawy założył swoją główną kwaterę. W ogrodzie tym miała być pierwotnie także wystawa pszczelnicza, ale przenoszą ją podobno do ogrodu botanicznego. Sam środek placu od przodu zajmują piękne trawniki z gazonami ogrodniczemi i fontaną na basenie cymentowanym przez Długoszewskiego z Weldzina. Wodotrysk ten znajduje się naprzeciwko schodów prowadzących do głównego budynku, który jest na 130 metrów długi i ma 5 wielkich przedsionków pawilonowych. W zachodnim ma się mieścić specjalna wystawa hr. Włodz. Dieduszyckiego.

Za głównym gmachem kończą budynek dodatkowy z niską rotundą, którą zamówił sobie skarb Żywiecki. Przed frontem głównego gmachu roztasowuje się przemysł cegielniany, kamienny i górniczy.

Taki ogólny obraz budynków. Dodamy jeszcze, że przy wchodzie na prawo jest poczta i telegraf, na lewo zaś straż policyjna i lekarz. Nie wiadomo, gdzie będzie straż ogniowa, która zdaje się nam niezbędną, ponieważ oprócz budynków komitetowych, asekurowanych przez przedsiębiorców (Gomoliński, Godlewski i sp.) nic nie ubezpieczono. Budynki komitetowe zaciekają, ale tęmu nie winni przedsiębiorcy, gdyż z góry zwracali uwagę na niedostateczność pojedynczego gontowego krycia.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował Ireneusza Stengla radcą górniczym w Krakowie a Henryka Waltera komisarzem górniczym we Lwowie.

Profesor gimnazjalny Jan Czubek przeniesiony z Tarnowa do św. Anny w Krakowie, suplent Miecz. Łazarski mianowany nauczycielem w szkole realnej w Stanisławowie, a suplent Michał Rębacz w szkole realnej w Jarosławiu.

Nuncjusz papieski, msgr. Jacobini, przybędzie do Lwowa d. 12. b. m. i zamieszka u ks. metropolity Sembratowicza w pałacu świętojurskim. Nazajutrz będzie tam objad na 200 osób.

P. Gustaw Frieman, rodak nasz, Warszawianin, który przed tygodniem zachwycał publiczność krynicką tonami swoich skrzypców, ma przybyć do Lwowa i podczas wystawy wystąpić z koncertem.

† **Szymon Przesławski,** jeden ze starszych profesorów w gimnazjum polskiem Franciszka-Józefa, po krótkiej chorobie umarł w 48 roku życia. Pogrzeb zwłok jego odbędzie się dzisiaj 3go o godz. 5 z południa z ulicy Pańskiej na cmentarz Stryjski. Był to światły i zasłużony na polu pedagogicznem nauczyciel, młodzież poniosła wielką stratę. Cześć jego pamięci!

Koncert p. Tymoteusza Adamowskiego, solisty-skrzypka warsz. tow. muzycznego, wykonany w sobotę, wypadł pod względem wykonania świetnie; uiestety nie da się tego samego powiedzieć o udziale publiczności—sala pustkami świeciła, co tylko przypisać można gorącu, jakie w ciągu ostatnich dni ubiegłego tygodnia panowało. Koncertant wywiązał się z zadania znakomicie. Jakkolwiek młody, znać w grze jego pewność i wprawę, a gra jego pełna uczucia wywarła na słuchaczach bardzo miłe wrażenie. Szczególnie podobało się Allegro z koncertu militarnego Lipińskiego, legenda Wieniawskiego i walec Szopena, to też hucznemi oklaskami i kilkukrotnem wywoływaniem podziękowaliśmy mu za tak mile spędzony wieczór. Oprócz koncertanta amatorzy za łaskawy swój współudział zbierali równe hołdy uznania od publiczności, a p. Köhler grzmotem oklasków przywitany, wywołał śpiewem swym jeszcze głośniejszy aplauz.

Transporta dla Moskali podwoiły się i potroiły na naszych kolejach. Przewożą ołów, amunicję, suchary dla ludzi i obrok dla koni, szarpie, bandaże, ekstrakt barszczowy, mięsny i konserwy, które po stacjach roznoszą mefityczne odory. Wczoraj rano przyszło z Podwołoczysk pociągiem towarowym nr. 142 suszonej kapusty 25 wagonów. W zeszłym tygodniu dawali Moskale w Wołoczyskach bal na stacji, na który zjechało aż ze Lwowa kilku przyjaciół politycznych. Byli tam i niektórzy z a s ł u ż e n i u r z ę d n i c y k o l e j o w i. Lało się „szampanskoje“, to też z entuzjazmem śpiewano: „Boże caria chrani!“ ale podobno nadaremnie turbują Pana Boga o to ostatnie. Kres zbliża się zwolna ale stale, bo ręka Opatrzności zaciężyła na wrogach ludzkości.

W teatrze letnim Miłosza Stengla odbyła się wczoraj wieczorem jeneralna próba obrazów żywych z wojny Grottgera. Wszyscy obecni byli zachwyceni. Przedstawienia same rozpoczną się skoro tylko pogoda posłuży.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Starosta,“ komedja w 3 aktach przerobiona z francuskiego przez A. Kleczewskiego.

Stan powietrza. Dziś 7. września + 18° R.

Kraków 1. września. *Czas* donosi: Nuncjusz apostolski arcybiskup Jacobini udał się wczoraj z ratusza, gdzie składał wizytę municypalności, na zamek. W drzwiach katedry wawelskiej, przyjmowali go kanonicy kapituły krak. ks. hr. Scipio del Campo, ks. Matzke i ks. L. Górnicki. W zwidzaniu pamiątek Krakowa towarzyszył nuncjuszowi ks. Władysław Czartoryski. Kościół był oświetlony. Po krótkiej modlitwie przed wielkim ołtarzem ks. kanonik Scipio del Campo oprowadzał nuncjusza po kaplicach i dawał objaśnienia w języku włoskim, następnie nuncjusz oglądał skarbiec i groby królewskie, a przypatrywał się wszystkim pamiątkom z wielkiem zajęciem. Katedra była napełniona ludem. Z Wawelu udał się gość do kościoła św. Piotra, gdzie przyjmował go proboszcz parafji ks. kanonik Serwatowski i wreszcie do kościoła N. Marji Panny. Powitany przez duchowieństwo parafjalne oglądał nuncjusz wielki ołtarz Stwosza i inne zabytki kościelne, a że liczba zgromadzonego ludu była bardzo wielka, na prośbę duchowieństwa udzielił od wielkiego ołtarza błogosławieństwa apostolskiego. Około godz. 5ej po południu pojechał nuncjusz na Wolę Justowską, zaproszony na obiad przez ks. Czartoryskich. Wieczorem po odmówieniu modlitw wieczornych w kaplicy pałacowej, wyszedł nuncjusz na taras pałacowy i udzielił mieszkańcom Woli błogosławieństwa. Nie mogąc sam przemówić bezpośrednio do ludu, prosił ks. biskupa Janiszewskiego, aby był tłumaczem jego myśli, podziękował ludowi za jego objawy hołdu dla przedstawiciela stolicy apostolskiej i oznajmił, że doniesie ojcu św. o głębokiej wierze i miłości ludu polskiego dla papieża.

Donoszą, że w Tyczynie nuncjusz nocować będzie u proboszcza miejscowego ks. kanonika Olcyngiera.

Minister dr. Florjan Ziemiałkowski przejechał wczoraj po południu przez Kraków w powrocie do Wiednia.

Wczoraj przewieziono przez Kraków z Petersburga na plac boju „suchary“ dla wojska moskiewskiego w 30 wagonach.

Kozłów (pod Milatynem) 31. sierpnia. D. 27. sierpnia umarł tu ks. Mikołaj M a l c z y ń s k i, jeden z męczenników chełmskich, były proboszcz w Grabowcu, gdzie dom jego gościnny stał otworem dla sąsiadów do miłej zabawy i był ogniskiem życia towarzyskiego. Wyrugowały go ztamtąd prześladowania religijne, ale i tutaj przebył drogę pełną cierni. Nieprzyjemności z konsystorzem stolarskim złamały zdrowie 50letniego męża, który ostatnie swe lata poświęcił skromnemu zawodowi nauczyciela ludowego. Onegdaj wyprowadziliśmy zwłoki nieboszczyka na cmentarz, przyczem asystowało 7 kolegów z dyecezji chełmskiej, 7 tutejszej i 10 łacińskich księży. Pogrzebem zajął się p. Kielanowski Tytus, właściciel Kozłowa, a pozostałej rodzinie zapewnił wygodne utrzymanie. Opatrzność widocznie do Kozłowa na koniec życia zaprowadziła nieboszczyka. Oby wszędzie przynajmniej takiego losu doznawali biedni wygnańcy. Już pięciu ich złożyło swe głowy ku wiecznemu spoczynkowi na tej ziemi, gdzie mają do walczenia z przeciwnościami nad wszelki wyraz podłej natury. Ks. administrator r. g. tutejszej parafji miał mowę na pogrzebie, i wspomniał lekko o prześladowaniach chełmskich, ale nie mógł wspomnieć o tutejszych, stokroć boleśniejszych.

Przemyśl 31 sierpnia. (Uzupełniający wybór posła do Rady państwa.) Dnia 26. bm. odbyło się walne zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla pod przewodnictwem p. Hieronima Tarczyńskiego, na którem zdawał sprawę pan L. H. z czynności komitetu przedwyborczego. Komitet przedwyborczy uchwalił popierać powtórny wybór dr. Aleks. Dworskiego na posła do rady państwa i przedłożyć tę uchwałę jako wniosek walnemu zgromadzeniu wyborców do dyskusji i uchwały. Sprawozdawca wyłuszczył powody tej uchwały komitetu przedwyborczego w sposób następujący:

Do powzięcia tej uchwały skłoniła komitet głównie ta okoliczność, że d o t y c h c z a s o w y p o s e ł dr D w o r s k i g ł o s o w a ł w s p r a w i e w s c h o d n i e j w k o l e p o l s k i e m z m n i e j s z o ś c i ą, tj. za przemówieniem w sprawie polskiej.

Komitet sądził zatem, że wyborcy powinni przez powtórny jego wybór okazać, iż się z tem zapatrywaniem posła swego na sprawę wschodnią zgadzają, a to tembardziej, że w y b o r c y n i e m a j ą i n n e g o ś r o d k a i s p o s o b n o ś c i d o o b j a w i e n i a s w e j o p i n j i w t e j s p r a w i e. Sądził zatem komitet, że wyborcy powinni przez powtórny wybór dr. Dworskiego poprzeć posła swego w jego dotychczasowych dążnościach, i dać mu tym sposobem tem silniejszą podstawę do dalszego działania w tym kierunku.

Jednakże nie tylko ta okoliczność, ale wiele jeszcze innych niemniej ważnych względów przemawia za tym powtórnym wyborem.

I tak podnieść należy, że poseł nasz stał zawsze przy raz wytkniętym programie na gruncie postępowo narodowym. Dziś wobec tak krótko wymierzonego nam czasu do wyboru i wobec tak niejasnych i nieustalonych stosunków i zapatrywań politycznych, jakie codzień przed oczyma naszemi się rozwijają, staćby się mogło, żebyśmy zrobili wybór nieszczęśliwy, i wybierając w pospiechu, wybrali właśnie osobistość, któraby może dotychczasowego posła nie zastąpiła i na opinję wyborców się nie oglądała.

Krótkość czasu do wyboru wymierzonego nie dozwala dalej rozwinąć odpowiedniej agitacji, jaka niezbędnie jest potrzebną przy wyborze nowej a szerszemu kołu wyborców nieznanej osobistości; staćby się zatem mogło, żeby przy braku agitacji wypłynął z urny poseł nam niechętny, a może nawet wrogi żywiołowi narodowemu w kraju, któryby nas nietylko nie zastąpił w radzie państwa, aleby nawet sprawie naszej mógł zaszkodzić.

A chociażbyśmy zrobili nowy wybór szczęśliwy, wtedy ten nasz nowo wybrany poseł wszedłby do Rady państwa nieprzygotowany i miałby zadanie prowadzić dalej rozpoczęte prace.

W takim parlamencie jak rada państwa, nie tak łatwo się rozpatrzeć, są tam bowiem porozpoczynane prace większych rozmiarów, są tam koła, kółka i stronnictwa, które w ciągu lat kilku się pozawiązywały i pogrupowały, a które każdy poseł dokładnie znać powinien, chcąc działać skutecznie. Do poznania tego wszystkiego nie mało potrzeba czasu, a jakaż może być działalność nowowybranego posła naszego, który wszedłszy do rady państwa przez czas długi tam aklimatyzować się musi? — oto, nim się rozpatrzy, nim jaką czynność rozpocznie, czas kadencji minie i będziemy mieli nowe wybory.

Te powody skłoniły komitet przedwyborczy do postawienia powyższego wniosku, ponieważ komitet sądzi, że wobec właśnie wyłuszczonych okoliczności wyborcy nie mogą uwolnić dra Aleksandra Dworskiego od tego, acz dlań uciążliwego obowiązku obywatelskiego, a wyraża oraz to przekonanie, że nasz dotychczasowy poseł, dawszy już tylekrotnie dowody ofiarności dla sprawy publicznej i od tej acz ciężkiej ofiary się nie uchyli i wytrwa do końca na stanowisku, na którem go zaufanie i wola wyborców postawiła.

Następnie przemówił dr. Aleksander Dworski. Oświadczył, iż z tego powodu złożył mandat do rady państwa, ponieważ stosunki jego prywatne nie pozwalają mu nadal odpowiedzieć obowiązkowi nań włożonemu tak jak należy; ponieważ zaś nie zgadza sie z jego przekonaniem przyjmywać obowiązki, którym zadość uczynić nie jest w stanie, sądził się być uprawnionym a nawet obowiązanym do złożenia mandatu. Prosi przeto p. dr. Dworski wyborców, by ten obowiązek nadal nań nie wkładali i by oddali głosy swoje komu innemu, kogo za godnego swego zaufania uznają.

Po następnem przemówieniu p. dra Regera i p. Sambasowicza, zapadła uchwała zgromadzenia zgodnie z wnioskiem komitetu przedwyborczego.

Przy wyborze na dniu 30. b. m. odbytym, tak w Przemyślu jak i w Gródku został wybrany jednomyślnie dr. Aleksander Dworski na posła do rady państwa.

Wyżnica (nad Czeremoszem) 30 sierpnia. Kilka słów przynajmniej zasłużonego uznania jednemu z naszych rodaków, pracującemu na polu bardzo u nas odłogiem leżącem, mianowicie na polu rękodzielnictwa. Mamy na myśli p. J. Śliwińskiego, który ukończywszy studja organmistrzowskie w Paryżu, założył we Lwowie fabrykę organów. Z tej to fabryki sprowadziła tutejsza parafja organy do kościoła wzniesionego w roku zeszłym hojnością p. Grzegorza Aywasa, właściciela Wyżnicy. — Na próbie odbytej przed kilku dniami wobec licznie zgromadzonej inteligencji naszego miasteczka, mieliśmy sposobność przekonać się o zaletach dzieła p. J. Śliwińskiego; organy te są tak sumiennie zbudowane, a przytem mają dźwięk tak pełny i miły, że czujemy się obowiązani podziękować mistrzowi za zaopatrzenie naszego kościółka w tak piękny i doskonały instrument, i oraz zwrócić uwagę ogółu na jego zakład.

Warszawa 30. sierpnia. (Różne wiadomości.) Wczoraj linja kolei Warsz.-Lubelskiej była widownią pierwszego nieszczęśliwego wypadku, który oby stanowił dla niej chrzest, i tak jak on, więcej się nie powtórzył. Próbowano lokomotywę na tym dystansie i takowa około południa w najtęższym pędzie wyskoczyła. Maszynista i pomocnik jego ranni, linja na przestrzeni kilkunastu sążni chwilowo uszkodzona. Skutkiem tego, wieczorny pociąg lubelski przyszedł do Warszawy o 3 godziny później.

---

pan przyjechał, ma interes do niego i chce się widzieć z nim.

Sara wyszła, stanęła na progu, surowe oblicze młodzieńca przebiegł jakiś wyraz nieokreślonej jasności, niby ciemna chmura oświecona promieniami słońca. Ona nie podniosła oczu na niego, przeszła mimo jego wierzchowca i skierowała się ścieżką w stronę pola. Znikła za mogiłami. Koń niespokojnie kręcił się, nie chcąc stać na miejscu. Czy niepokój jeźdźca i jemu się udzielił?...

Młodzieniec parę razy uderzył konia prętem, lecz ten tem bardziej posłusznym być nie chciał. Nareszcie jak gdyby wypowiadał myśl dopiero powstałą w głowie, zwrócił się szybko do żydówki, stojącej ciągle w oknie.

— Ale na cóż Borucha odwoływać od zatrudnienia, podjadę do niego i rozmówię się.

A nie czekając odpowiedzi, pocisnął konia i ruszył z kopyta tą samą ścieżką, którą Sara poszła. Wkrótce zrównał się z nią. Konia wstrzymał, pochylił się ku dziewczynie i chociaż świadków nie miał, gdyż jak oko sięgało, nikogo widać nie było, stłumionym głosem powiedział:

— Przyjechałem żeby ciebie zobaczyć, niepokoiłem się; od kilku dni nie było cię przy skałach, obawiałem się czyś nie chora?...

— Nie, chora nie jestem.

— Dlaczegoż tydzień cały nie widziałem cię?...

— Chciałam by dusza moja odwykła od ciebie, by ucho zapomniało dźwięków twego głosu, gdyż przyszła przeznaczona chwila na wieczny rozdział...

— Saro moja, czyś pomyślała jakim żalem i goryczą zalewasz mi serce!...

— Nie pora teraz, ni miejsce na rozmowę, odpowiedziała blednąc przecież — jutro równo z zachodem słońca bądź przy skałach, a zastaniesz mnie tam. Teraz jedź do ojca i rozmów się z nim, ja muszę wracać do domu...

Odwróciła się i nie widziała już, gdy młodzieniec ręce wyciągnął za nią, słyszeć nie chciała gdy wołał: Saro! — spiesznie poszła wijącą się ścieżką i za mogiłami zniknęła mu z oczu.

On stał chwilę jeszcze w miejscu, ręką tarł czoło, usiłując rozpędzić przykre a natrętne myśli. Potem silnie śmignął prętem konia, jak gdyby on był winien niemiłemu uczuciu, jakiego doznawał — i w czwał puścił się przez pole.

Sara w dniu następnym z podwójną gorliwością oddała się zajęciom domowym, lecz często zamyślała się — wtedy usta jej poruszały się, szeptała wyrazy modlitwy chrześcjańskiej i w nich czerpała męstwo i wytrwałość, jakiego jej było potrzeba do doprowadzenia przedsięwziętego postanowienia do skutku.

W południe powiedziała Kseni:

— Módl się i gotuj, dziś w nocy wyjedziemy. (D. n.)

Urodzaje w gubernjach Warszawskiej i Radomskiej przedstawiają się według urzędowych danych wcale nieźle.

Przedstawienia bezpłatne odbywające się w dni galowe w teatrach rządowych mają być podobno zniesione.

Że w atmosferze jest coś wojennego, dowodzi tego wiadomość, jaką dzisiaj otrzymaliśmy. Dziewczęta pobierające nauki w zakładach naukowych miejskich, mają podobno w przyszłości nosić tornistry, na podobieństwo młodszej braci męskiej połowy rodu ludzkiego. Tornistry te będą noszone przez uczennice do klasy 6.

Z Odessy donoszą, że w warsztatach kolei żelaznej Odesskiej rozpoczęto roboty około wagonów, przeznaczonych na kampanję zimową, jako wozy sanitarne. Każdy z takich wagonów ma być wybity wojłokiem i zaopatrzony w piec.

Dla obserwatora fizjognomji ulicznych przebywający w Warszawie oficerowie wojska moskiewskiego przedstawiają niezmiernie ciekawe studium. Przed trzema miesiącami na początku wojny tureckiej — bohaterowie ci in spe — brzękiem szabel po ulicach i głośną gwarą po miejscach publicznych otwarcie wyjawiali całe lekceważenie dla przeciwnika, [illegible] — dziś po zwycięskiem odporze napastników pod Plewną i wyparowaniu nazbyt zapędzonego oddziału rosyjskiego z za Bałkanów a szczególniej wobec wiadomości o [illegible] szturmach Turków dla odebrania [illegible] opuszczonego wąwozu Szypki, [illegible] wyjście nadto z Warszawy dotychczasowego garnizonu na plac boju, w znacznej części z pułków gwardyjskich złożonego, których to pułków oficerowie [illegible] — w fizjognomji z cicha przemykających się obecnie po ulicach oficerów nowego garnizonu — wcale odnaleźć nie pozwala owych bohaterów wiosennych — [illegible] obecny pozór wojskowych moskiewskich wyższych stopni śmieszne po prostu sprawia wrażenie.

Dawny garnizon warszawski do dziś dnia w części już opuścił Warszawę, a teraz dopiero na jaw wyszła przyczyna, dla czego ministerstwo dopiero przed dwoma dniami nadesłało upoważnienie do otwarcia z dniem 30. b. m. drogi żelaznej nadwiślańskiej na użytek publiczny. Pomimo że droga ta nie była jeszcze urzędowo zatwierdzoną, [illegible] z Warszawy a liczba pociągów w tym celu potrzebnych tak znaczną była — że póki tej czynności nowa ta droga nie dopełniła, z uwagi odkładano oddanie jej na użytek publiczny. Spodziewać się należy, że obecnie gdy już nietylko ludzie ale i przybory b. garnizonu warszawskiego [illegible] zostały do Kowla — szczególniej przez Lublinian gorąco oczekiwane otwarcie tej drogi rzeczywiście pojutrze nastąpi.

Petersburg 28 sierpnia. Czytamy w *Gołosie*, że sekretarz stanu Grot zwiedziwszy więzienia w Moskwie, Niżnym-Nowogrodzie, Charkowie, Kijowie, Wilnie, Rydze, Mitawie i Pskowie, znalazł je w ogóle w jak najgorszym stanie. Więzienia po większej części są do tego stopnia przepełnione, że w niektórych miejscach trzy razy więcej jest więźniów niż ich może pomieścić [illegible]. Podobne natłoczenie osób w jednem miejscu wywołuje choroby, w skutek nieczystości i zepsutego powietrza. [illegible] Do dziś dnia są więzienia, w których kobiety mieszczą się razem z mężczyznami i dziećmi. [illegible] Wyjątek z tego stanowi Warszawa i Kijów, w których to miastach urządzono osady rolne dla małoletnich przestępców.

Są miasta i to gubernialne, w których dozorcy większych więzień pobierają wszystkiego 250 rubli pensji, a niektórzy zaledwie 60 rubli rocznie. Czyż mogą za to wyżyć i pełnić jak należy swe obowiązki?

Kijewlanin pisze, że od niejakiego czasu pojawiła się w różnych częściach carstwa między wieśniakami chęć do emigracji. W tym roku np. z powiatów Petersburgskiego i Carskosielskiego przeszło 30 rodzin wieśniaczych przesiedliło się do gubernji Kurskiej i Czernichowskiej. Między wieśniakami w Finlandji głównie objawia się chęć wychodźtwa i to pomiędzy najzamożniejszymi. Co jest w tem godnego uwagi, że emigracja ta przeważnie ma kierunek z północnych do południowych gubernij carstwa.

Paryż 26 sierpnia. (Drobiazgi paryskie.) Koronowani goście już zamawiają sobie pomieszkania na przyszłą wystawę powszechną. Król hiszpański, który do tego czasu ożeni się z księżniczką Montpensier, zamieszka w pałacu zwanym „Hotel Basilewski", gdzie mieszkał z matką za czasów republiki. Król holenderski kazał dla siebie umeblować takzw. „Hotel d'Espagne" przy ulicy Clichy, między pomieszkaniem Wiktora Hugo i Wiktoryna Sardou. Król Belgów wybrał sobie pałac w alei Imperatrice. Żona w. ks. mosk. Konstantego zamieszka w alei Friedland. Księżniczka i następczyni tronu brazylijskiego w pałacu swoim przy ulicy Berry, wraz z mężem księciem d'Eu itd.

— Offenbach pisze nową operę dla teatru Folies dramatiques p. t. „Madame Favart" do słów pp. Chivot i Duru.

— W tych dniach otwarty został w Paryżu szpital i przytułek dla ubogich Anglików, założony staraniem znanego filantropa sir Ryszarda Wallace stale w stolicy francuskiej przebywającego. W mowie swej z powodu inauguracji sir Ryszard nadmienił, że [illegible] Anglików, to nie należy zapominać, iż w Londynie istnieje obszerny szpital dla Francuzów, utrzymywany wyłącznie przez dobroczynność angielską.

— Według wykazów statystycznych tegoroczny urodzaj we Francji jest następujący: bardzo dobry w dwóch departamentach, dobry w 16, dość dobry w 29, mierny w 32, zły w 8 i w Algierze; nadmienić wypada, że według klasyfikacji francuskiej „dość dobry" urodzaj oznacza już, że roczny zbiór nie wystarczy na wyżywienie mieszkańców i trzeba uciekać się do przywozu.

Z Helsingforsu w Finlandji donoszą do *Gaz. Rewelskiej*, że mnóstwo fabryk w tym kraju z powodu obecnego kryzysu finansowego zmuszonych było przerwać swe czynności. I tak np. 8 fabryk zapałek w Björneborg, Helsingforsie i Wiborgu zostało zamkniętych. W zakładach żelaznych w Dalsbruku przez całe lato nie było żadnych robót, a tamerforska przędzalnia nie wypłaci w tym roku swoim akcjonarjuszom dywidendy. Pożar fabryki sukna w Littoks, zniszczywszy wszelkie zabudowania, zapasy i wyroby fabryczne, 160 robotników pozbawił chleba.

Z gubernji Czernichowskiej ze wsi Nikołajewski donoszą do *Mosk. Wiedom.* co następuje: W powiecie Borzeńskim gubernji Czernichowskiej wieśniacy z gorącym zapałem poczęli zbierać między sobą zboże dla armji naddunajskiej i w tak znacznej liczbie, że [illegible] wypadło na każdego mniej więcej około 1 rubla. Zboże to zwieźli sami we wskazane im przez władze administracyjne miejsce. Cóż jednak z tą obywatelską ofiarą zrobiła administracja? Oto po uwzględnieniu [illegible], pewnego poranku ogłoszono na jednej stacji kolei Kursko-Kijowskiej, że zboże to sprzedane będzie na publicznej licytacji. Czyż tego rodzaju postępowanie, pyta w końcu powyższy dziennik, nie zniechęci ofiarodawców?

Ogłoszenia urzędowe (Gaz. Lwow. z 31. bm.) Licytacje. Realność pod l. 37 w Bukowej (powiat Starasól). [illegible] — Posady 3 asystentów pocztowych w XI klasie rangi, i ekspedjenta pocztowego w Krechowicach z rocznym dochodem 310 zł. — Kilkanaście posad nauczycielskich w powiecie tarnopolskim, skałackim i zbaraskim.

Dział literacko-artystyczny.

* Od p. Karola Forstera z Berlina odbieramy następujące ogłoszenie:

„Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że termin zamknięcia subskrypcji na francuskie wydanie dzieła Raumera: „Upadek Polski," oznaczony w odezwie mojej do rodaków na d. 25. sierpnia r. b. przedłużam do 10 **września** r. b.

Ceny subskrypcji są następujące:

za 2 egzemplarze 5 marek (3 złr.)
za 5 egzemplarzy 10 marek (6 złr.)
za 12 egzemplarzy 20 marek (12 złr.)

Z powodu zrobionych mi słusznych uwag, lista subskrybentów wcale ogłoszoną nie będzie.

Wydanie to moje francuskie dzieła Raumera ma głównie na celu:

1) Danie odpowiedzi przez powagę znanego w świecie uczonym Raumera, na ciężką obelgę wyrządzoną narodowi naszemu przez publiczny odczyt jednego z profesorów uniwersytetu berlińskiego, a z którego to odczytu zrobionym zostanie przeciw nam użytek w danej chwili.

2) Danie **znaku życia** Europie; nie przez zawistne podżegania lub zaburzenia, lecz na drodze historji, polityki i legalności i przypomnienie światu świętych praw narodu naszego, do czego dziś jest chwila stosowna.

Do tego każdy prawy Polak rękę podaćby powinien. Berlin 1. września. *Karol Forster*, 22 Puttkammer-Strasse.

Kraków 29 sierpnia.

Sztuka polska zdobyła sobie świetne stanowisko. Cieszymy się, że mamy Matejków, Siemiradzkich, że możemy się nimi chlubić przed Europą. Szkoda tylko, że za wiele się cieszymy, a za mało staramy się o przyjście w pomoc tym, co nam chlubę przynoszą. Obrazy Matejki długo zazwyczaj czekają na nabywcę, Siemiradzkiego jeszcze nic w naszym ręku nie mamy. Jakżeż ciężko innym artystom, mniejszego w Europie rozgłosu. Narzekamy, że tyle talentów marnieje, tworzą drobiazgi a nie zabierają się do utworów większych, wspanialszych. Dobrze to mówić tym, co nie szukają chleba we własnej pracy. Jeżeli który z naszych malarzy z własnem zaparciem się wykona większy utwór sztuki, to może być pewnym, że dużo czasu upłynie, zanim kto oświadczy chęć nabycia, a chęć to jeszcze nie nabycie.

Najlepszym dowodem słów naszych jest obraz p. Abramowicza „Uczta Wierzynka." Chwalono go w Wiedniu, chwalono i u nas. Podziwiano wykończenie, świetny koloryt, znakomitą technikę, i minęły już dwa lata, a obraz znajduje się w ręku autora, i będzie się zajdować dopóty, dopóki jaki zagraniczny handlarz obrazów nie złowi go dla siebie. A szkoda zaiste byłoby tego dzieła, tak dla jego wartości, jak i przedmiotu jaki przedstawia. Jeżeli „Unja" ma wisieć w sali sejmowej, to „Wierzynek" najwłaściwsze dla siebie miejsce znalazłby w radnej sali krakowskiej. Wszak artysta odtworzył jedną z najwspanialszych chwil z dziejów mieszczaństwa krakowskiego, gdzież więc stosowniej umieścić obraz, jak nie w sali naszej rady miejskiej. Rzucamy tę myśl szan. radcom m. Krakowa, i sądzimy, że przy dobrej woli dałoby się nabyć obraz i nietylko przyozdobić salę umieszczonym na płótnie faktem z dziejów m. Krakowa, ale przyjść w pomoc i sztuce polskiej tak potrzebującej poparcia.

Bibljoteka Warszawska i Pamiętnik Wierzbickiego o legionach.

Następne sprawozdanie przesłane zostało do naczelnego redaktora *Bibljoteki Warszawskiej*:

„W *Bibljotece Warszawskiej* umieściłeś pan artykuł, któryś poświęcił, mówiąc o dziele „Amilkar Kosiński we Włoszech," bardzo ważnemu pamiętnikowi Luxa **o legionach**, którego autorstwo przyznał sobie nieprawnie Bazyli Wierzbicki jego towarzysz. Rękopis ten, podług pana, znajduje się w posiadaniu J. I. Kraszewskiego; upraszasz go, aby jako jeden z najznakomitszych materjałów dziejowych został drukiem ogłoszony. W interesie prawdy uważam za obowiązek oświadczyć, że wzmiankowany rękopis ofiarowany został muzeum historycznemu polskiemu w Rapperswylu przez p. Kraszewskiego, jednego z członków zarządu tego zakładu i że oddawna znajduje się pomiędzy jego licznemi manuskryptami. Co się tyczy ogłoszenia pamiętnika Luxa, jednego z najcenniejszych, jużby uskutecznionem zostało, gdyby się znalazł fundusz na to wydanie. Jednocześnie musi być drukowany rękopis jenerała Dąbrowskiego, znajdujący się także w muzeum, z którego korzystał Leonard Chodźko pisząc historję legionów. Rękopis Luxa składa się z 134 stronnic.

Władysław Plater.

Tygodnia numer 1. zawiera: Towarzystwo naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego; Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego; Sprawa polsko-pruska na soborze konstancjeńskim, przez M. Kanteckiego; Z pamiętników Karola Brzozowskiego. Powrót z Bagdadu Eufratem (1871 r.); Żywność żołnierska; Z nieznanych poezyj M. Romanowskiego: Sonet; Czarne Indje, przez Juljusza Verne (c. d.); Piśmiennictwo polskie; Piśmiennictwo angielskie; Kronika warszawska; Tydzień lwowski; Bibljografja; Wiadomości ze świata; Rozmaitości; Od Redakcji. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wykaz dnia 31. sierpnia 1877 wylosowanych a dnia 1. marca 1878 płatnych listów hipotecznych. Serja C. po zł. 500 nr. 33 108 112 264 299 340 361 382 425 536 555 655 768 790 804 912 1080 1087 1224 1258 1364 1470 1467 1469 1662 1982 2372 2398 2434 2587 2635 3055 3189 3339 3703 3745 4306 4312 4499 4564 4637 4744 4937 4964 5029 5172 5174 5271 5395 5742 6095 6111 7089 7236 7269 7366 7461 7473 7683 7734 7961 8101 8880 8897 9038 9117 9379.

Serja D. po zł. 1000 nr. 80 192 365 395 549 660 966 997 1035 1124 1286 1327 1630 1970 2270 2280 2612 2921 3106 3135 3247 3261 3309 3543 3740 3883 3986 4017 4063 4272 4314 4490 4832 5089 5341 5439 5528 5532 5735 5777 6001 6105 6215 6240 6325 6437 6581 6586 6635 6653 6784 6834 7128 7131 7218 7291 7459 7539 7618 7535 7814 7903 7912 8011 8088 8129 8221 8248 8284 8297 8383 8484 8511 8609 8955 9170 9256 9308 9318 9781 10200 10213 10313 10449 10507 10698 10931 11087 11230 11301 11344 11472 12255 12385 12401 12657 12692 12792 12885 12980 13105 13111 13223 13644 13674 13756 13908 14162 14465 14616 14757 14847 15154 15156 15165.

Serja E po zł. 5000 nr. 95 371 617 687.

Kraków 30. sierpnia. Wczorajszy targ na Baranie co do dowozu był dosyć dobry, zaś pod względem obrotu i chęci kupna więcej ożywiony. Dowiezione już znaczniejszemi partjami zboża na sprzedaż, które wkrótce rozkupionem zostało.

Płacono za pszenicę 237 fnt. 48—56 złp., żyto 227 fnt. 33—36 złp., jęczmień 202 fnt. 21—26 złp., owies 138 fnt. 15—16 złp., rzepak 208 fnt. 60—63½ złp.

Ruch i chęć kupna na dzisiejszym targu kleparskim były ożywione. Tendencja była stała, ceny utrzymały się stale w ciągu targu. Pszenica tarnopolska, która w tym roku piękne wydaje ziarno, znajduje chętnych kupców, i wyżej jest płaconą od pszenicy z Kongresówki. Do Prus dosyć znaczne zakupiono partje, tak samo do młynów parowych na Podgórzu, jako też i do Bińczy. Żyta dowóz był nie wielki, dlatego też chętnych znajdowało kupców.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 10·30 do 11·50, czerwoną 10·50 do 12·—, białą 10·75 do 12·—; żyto polskie za 100 kilogramów 8·— do 8·35; żyto podolskie za 100 kilogramów 7·50 do 8·10; jęczmień dla krup. za 100 kilogramów 8·— do 8·65; na paszę za 100 kilogr. 6·50 do 7·50; owies za 100 kilogr. 6·70 do 7·10; groch 8·— do 10·—; fasolę 9·— do 13·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły —·— do —·—; tatarkę —·— do —·—; proso —·— do —·—, rzepak 16·50 do 17·50; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·—, kukrudzę złr. 6·75 do 7·25.

Wiedeń 1. września. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z r. 1864 padły następujące wygrane: Serja 1372 nr. 7 wygrał główny los; ser. 1521 nr. 3 wygrał 20.000 złr.; ser. 1391 nr. 1 wygrał 15.000 złr., ser. 1448 nr. 9 wygrał 10.000 złr. Inne wyciągnięte serje są: 117, 146, 279, 764, 1667, 1815 2544, 3183, 3519 i 3824.

Ostatnie wiadomości.

Po wczorajszym raporcie moskiewskim, który nie umiał podać bliższych szczegółów o rezultatach bitew z Mehemedem, spodziewać się należało dokładniejszego raportu. Tymczasem dzisiaj milczy główna kwatera o tem wszystkiem, i zapewne ma powody do tego, a w każdym razie prawo do autorstwa nowego frazesu: **Uciekać** nazywa się teraz w carskim języku wojennym „**cofać się na główne pozycje**." Głównych tych pozycji należy się domyślać na przestrzeni pomiędzy Czarnym Lomem a Jantrą. Mehemet Ali opanował już dwoma korpusami lewy brzeg Czarnego Lomu, i od Gadowy i Popkiöi prze lewe skrzydło armji moskiewskiej z ukosa ku Bieli.

W prywatnych telegramach wied. *Tagblattu* znajdujemy dziś potwierdzenie wieści o zajęciu Gabrowy przez Turków. Jest to bajka jeszcze. Rząd serbski dla upozorowania mobilizacji zarządził 25-dniowe ćwiczenia w czterech obozach.

Rada państwa rozpoczyna swe posiedzenia na nowo jutro od obrad nad reformą podatków. Dzienniki centralistyczne zapowiadają konferencję posłów, którą ministerstwo chce zwołać tak dla tej sprawy, jak i dla sprawy ugodowej.

Dnia 31. z. m. o godzinie 4. popołudniu zaczęły znowu grać baterje pomiędzy Ruszczukiem a Giurgiewem.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Górny Studeń 2. września. (Urzędowy biuletyn moskiewski). **Nasze wojska straciły wczoraj pod Kadikioi 31, a pod Plewną w całości 40 oficerów i 1020 szeregowych w rannych i zabitych. Straty Turków ogromne.**

Dnia 1. b. m. wtargnęli do wsi Zeleno Drewo w Bałkanach Baszybozuki i Czerkiesi. Wojska moskiewskie rozprószyły ich.

(Zeleno Drewo po turecku Jesil Agicz leży na zachód przy wąwozie Szypki, i oskrzydla takowy. Według depeszy Sulejmana paszy, miejscowość ta już na parę dni przedtem była przez Turków zajętą. Red.)

Szumla 1. września. Wojska z Razgradu i Eski Dżumaji połączyły się już z sobą za Czarnym Lomem pod Gadową i Poposkiöj i ruszyły na Bielę, dokąd Moskwa z całej linji Lomu się cofnęła. Przednie straże już sięgać mają drogi, która od Bieli prowadzi do Tirnowy. Nad Jantrą w okolicy Bieli spodziewana jest bitwa znaczniejsza. Straty moskiewskie z czwartku i piątku nad Lomem okazują się daleko większe, niż z początku mniemano. Rannych i zabitych jest przeszło 6000 ludzi. Moskwa prawie bez boju z Kadikiöi cofnęła się za Lom ku Bieli.

Stambuł 2. września. Z Plewny donoszą, że i wczoraj toczył się zacięty bój pod Poliszat: Moskwa usiłowała odebrać zdobyte dnia 31. sierpnia przez Turków oszańcowania. Kilkakrotne szturmy moskiewskie, znaczniejszemi siłami wykonywane, odparli zawsze Turcy i utrzymują się w zdobytych oszańcowaniach.

Z Razgradu donoszą urzędownie, że Moskwa cofnęła się i na dolnym biegu Lomu za tę rzekę, opuściwszy po małej utarczce Kadikoej, który od północy i od zachodu był zagrożony.

Belgrad 2. września. Z nadzwyczajnym pospiechem wysyłają z całego kraju wojska nad rzekę Timok. Lada dzień spodziewać się należy wypowiedzenia Turcji wojny, poczem Serbowie przekroczyć mają granicę natychmiast. Pod Adlie nadciągnęła brygada turecka z Widdynia.

Telegramy zbożowe z dnia 1. września.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 52·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 11·05; Berlin: Pszenica żółta na sierpień 232·50, żyto loco —·—, okowita 52·—; Szczeciu: pszenica na sierpień-wrzes. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż; mąka 159 kilo 69·75.

Wiedeń, 3. września, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	198·30	Akcje kolei Kar.-Lud.	249·25
„ Anglo-Austr.	90·50	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	63·50	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·54½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 1. września, 2 godz. 26 m.

Losy kredytowe	165·50	Ung. Staats-Obl. 1877	65·—
Akcje Węgier. Kred.	189·25	Galic. Indemnizacja	84·80
„ Ang.-Austr. B.	90·25	1864 Losy	133·25
„ Unionsbank	63·25	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	246·—	Verkehrsbank	100·—
„ „ Północn.	190·50	Tureckie Losy	14·50
„ „ Połudn.	69·—	Węg.-Gal. kolej	90·—
„ „ Alfölds.	114·—	Banbank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	175·50	Staatsbahn	267·50
„ „ Lw.-Czer.	119·50	Bankverein	70·—
„ „ Węg. Pół.	110·—	Węgierskie Losy	77·50
„ „ Rudolfa	109·50	Reichsmark	58·45
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·22

Usposobienie: przygłębione.

Wiedeń, 1. września.

Jed. dług pań. w bank.	64·20	Londyn	119·05
„ „ „ w sreb.	67·—	Srebro	104·20
Renta w złocie	74·75	20-frankówka	9·55
Losy pożycz. z r. 1860	112·25	Dukat ces. men.	5·67
Akcje banku narod.	840·—	100 marek niemiec.	58·50
Akcje banku kredyt.	196·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	209·10	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	336·—	Kolei Rumuńskiej	15·30
Lombardy	118·—	Austrjackie banknoty	171·50
Galicyjskie	105·60	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 70·77 Lombardy 151·—

Przyjechali do Lwowa dnia 3. września.

Hotel Żorża. St. hr. Fredro z Podliisek, F. hr. Komorowski z Łuczyc, J. Dąbrowski z Warszawy, A. Norblin z Rossji, K. Zalewski z Warszawy, A. Lyon z Hamburga, O. Kapuściński z Wiednia.

Dnia 1. września.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	247 50	245 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	119 75
Banku Hip. gal. à 200 zł.	238 —	235 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 —	85 30
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 6%	86 —	85 30
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 5	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 —	92 75
Czern. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 60	84 70
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 55
„ cesarski	5 70	5 60
20 frankówka	9 60	9 50
Pół imperjał rossyjski	9 85	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	105 50	103 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	104 —	103 50
Wiedeń, 31. sierpnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	64 40	64 20
5% „ „ „ srebr.	66 90	66 60
Renta w złocie za 100 pap.	74 70	74 50
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	— —	104 —
5% „ „ czeskie	— —	103 25
5% „ „ węgierskie	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie	85 30	84 70
5% „ „ bukowińsk.	83 50	83 —
5% „ „ siedmiogr.	74 30	73 80
5 „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	97 75	98 50
Listy zastawne.		
4% Banku Narod. listy	98 20	98 —
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 —	85 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	94 —	93 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	86 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł	140 25	139 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	[illegible]	315 —
„ „ „ 1854	107 60	107 —
„ „ „ 1860	112 —	111 50
¼ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	119 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożycz. węgier.	78 25	77 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	166 50	166 —
„ Żegl. par. na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	38 —	37 —
„ „ Palfy	31 —	30 50
„ „ Klary	29 —	28 —
„ hr. St-Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	27 50	27 —
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 60
„ tureckie 400 franków	14 75	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	839 —	836 —
Zakładu kredytowego	202 50	202 25
Żeglugi par. na Dunaju	373 —	371 —
Kolei północ. Ferdynanda	1897	1892
„ rządowej fr. a.	270 25	269 75
„ zachod. c. Elżbiety	175 50	174 50
„ Południowej	69 50	69 —
„ Galicyjskiej	247 —	246 50
„ Czerniowieckiej	120 50	120 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 —	110 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 —	109 50
„ Alföld. Fiumańskiej	115 25	114 50
„ Koszycko-Bogumił.	104 75	104 25
„ Siedmiogrodzkiej	97 60	96 [illegible]
„ Cisańskiej	194 —	192 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	113 50	113 —
„ Franciszka-Józefa	132 50	131 50
Banku anglo-austrjac.	93 25	93 —
Zakładu kredyt. węgier.	193 75	193 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	227 —
„ dla obrotu ogóln.	101 50	100 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	70 75	70 25
„ państwow. 500 fr.	153 80	— —
„ Emisja z r. 1867	145 20	145 —
„ południow. 500 fr.	106 —	105 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	108 —	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 —
Emisja II.	99 75	99 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 75	77 25
„ Emisja z r. 1867	76 25	75 75
„ Siedm. 200 zł. w. a.	64 50	64 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 50	75 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 69	5 67
„ dukat na wagę	5 69	5 67
20-frankówka	9 53	9 52
Suwereny angielskie	11 93	11 88
Imperjały rossyjskie	9 73	9 70
Srebro	104 25	104 10
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 45	58 35
Rubel pap.	1 23	1 22

Warszawa, 30. sierp.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	75 [illegible]
„ „ nowe	96 80	96 50
kupon	— —	94 [illegible]
„ likwidacyjne	84 75	84 45
kupon	— —	98 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.